NA KARMEL

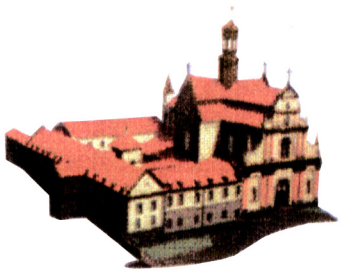

PRZEMYSKI KARMEL

NR 8 (202) (ROK XVII) KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH w PRZEMYŚLU SIERPIEŃ 2013 R.

Zaśnięcie Matki Bożej

Uroczystość Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia), ma w prawosławiu odpowiednik Zaśnięcia Matki Bożej (28 sierpnia). Scena Zaśnięcia Marii Panny to przedstawienie snu/śmierci Maryi, w otoczeniu 12 apostołów i Chrystusa odbierającego duszę Matki.

Scena Zaśnięcia Matki Bożej – Poliptyk z Grudziądza

Pomimo maryjnego charakteru wydarzenia przedstawianego na ikonach Zaśnięcia, jego centralną postacią nie jest Bogurodzica, lecz Chrystus. W centrum przedstawienia znajduje się stojący w przy łożu swej Matki w nimbie krzyżowym Zbawiciel, trzymający w dłoniach (częściej tylko w lewej dłoni) Jej duszę w postaci niemowlęcia w powijakach (prześcieradło pogrzebowe). Zwykle spogląda na ciało matki, spoczywające na ozdobnym łożu (marach). Chrystus przybył po duszę Maryi w otoczeniu aniołów, ze wspaniałością równą Przemienieniu. Postać odzianego w czerwono- lub żółto-złote szaty Chrystusa otoczona jest podwójną mandorlą, w wewnętrznym kręgu której znajdują się aniołowie, często trzymający w dłoniach gromnice. Spotyka się też ikony, na których obecność mocy niebieskich, towarzyszących Chrystusowi, jest zaznaczona tylko przez sześcioskrzydłego serafina u góry mandorli.

Pod wpływem Zachodu w XVII wieku, w ikonografii sceny Zaśnięcia spotyka się Chrystusa unoszącego prawą dłoń w geście błogosławieństwa, a dusza Marii ukazywana jest nie w powijakach, lecz w sukience. Wtedy też, również pod wpływem Zachodu, w górnej części kompozycji zaczęto wyobrażać Bogurodzicę na obłokach. Od tego też czasu wokół głów apostołów zaczynają pojawiać się nimby. Poniżej Chrystusa ikonografia przedstawia złożone na wysokim łożu ciało Matki Bożej, której głowa zwykle wsparta jest o poduszkę, a dłonie złożone na piersi. Ma ona przy tym pozę osoby śpiącej, a nie zmarłej. Sztuka Zachodu w XI w. przyjęła bizantyjski schemat ikonograficzny Zaśnięcia, wprowadzając do niego stopniowo zmiany, m.in. ukazując Marię nie śpiącą, lecz zmarłą i łącząc tę scenę ze sceną Wniebowzięcia, a od XIII w. także Koronacji. Przy łożu Bogurodzicy skupiają się dwie grupy apostołów, przy czym spośród dwunastu nie ma Tomasza. Wśród nich jest za to św. Paweł.

Pogrzeb Matki Bożej w Kalwarii Pacławskiej

W dniach 12 – 15 sierpnia w Kalwarii Pacławskiej odbywają się doroczne uroczystości Zaśnięcia, Pogrzebu i Wniebowzięcia NMP, na które serdecznie zapraszamy pątników i czcicieli Matki Bożej.

Biblijne rozumienie wiary(2)

O. Zenon Choma OCD

W poprzednim artykule ukazałem, że źródłem biblijnej wiary jest przymierze, jakie Bóg zawierał z patriarchami Narodu Wybranego. W każdym przypadku Bóg wychodził pierwszy do wybranych osób, objawiał siebie, dawał zapowiedź daru lub składał obietnicę błogosławieństwa dotyczącą nie tylko tych osób, lecz obietnicę odnoszącą się równocześnie do przyszłych pokoleń. W ten sposób bywał rozpoznawany jako jeden i ten sam Bóg, wierny i wiarygodny, a cechy te stanowią istotny rys wiary starotestamentalnej. Tak więc Bóg Starego Testamentu jest Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba, przy czym znajdujemy się na początku Objawienia, którego pełni odtąd oczekujemy i którą otrzymamy w Chrystusie. Wiara starotestamentalna to wiara oparta na przymierzu. Bóg będąc wierny człowiekowi jest wierny przymierzu jakie z nim zawarł. Człowiek będąc wierny Bogu, nie tyle jest wierny Bogu – którego jeszcze mało zna i rozumie – lecz jest wierny przymierzu, którym związał się z objawiającym się Bogiem.

Z pierwotnych zapowiedzi wynika, że Bóg nie będzie już tylko Bogiem Abrahama, czy Bogiem Jakuba, lecz będzie Bogiem całego ludu, gdyż w Abrahamie wybrał uprzednio cały naród żydowski. Stąd naturalną konsekwencją jest to, aby utrwalić swe obietnice, dać pełniej się poznać całemu ludowi zawierając z nim kolejne przymierze. Przymierze z Narodem Wybranym ma miejsce podczas wędrówki tego ludu przez pustynię ku ziemi obiecanej. Zawarte są w tym przymierzu podobnie jak w poprzednich istotne elementy, a więc: zapowiedź, obietnica, objawienie siebie, znak – pieczęć przymierza. Oto fragmenty opisujące to wydarzenie: *Było to w trzecim miesiącu od wyjścia Izraelitów z Egiptu; w tym dniu przybyli* [oni] *na pustynię Synaj.* […] *Pan zawołał na* [Mojżesza] *z góry i powiedział: „Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz Izraelitom: Wyście widzieli, co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym. Takie to słowa powiedz Izraelitom”* (Wj 19,1.3-6). Następnie przez dwa dni lud przygotowywał się na święto, a w dniu trzecim wszyscy zebrali się u stóp góry Synaj. *Wtedy mówił Bóg wszystkie te słowa: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli”* (Wj 20,1-2). Wreszcie następuje przekazanie Prawa, czyli Dekalog – rozdział 20 księgi Wyjścia. Mamy więc zapowiedź i obietnice dotyczące całego Narodu Wybranego, jest element objawienia się Boga, jest w końcu przymierze i pieczęć przymierza, tj. kamienne tablice zniesione z góry przez Mojżesza.

Teraz wiara Narodu Wybranego wyrasta z przymierza zawartego z Bogiem na górze Synaj. Jest to wiara oparta na słowach wypowiedzianych przez Boga. Nie jest to zależność o charakterze transakcyjnym, nie jest to badawczy i wzajemnie doświadczający się stosunek obu stron. Wiara w Boga powinna być teraz wiernością i zachowywaniem wszystkich słów i poleceń Bożych. Przymierze z góry Synaj w formie Dekalogu jest dosyć znamienne, można powiedzieć nietypowe, mówi ono jednakże bardzo dużo o Bożej pedagogice i ekonomii Zbawienia. Na pustyni lud staje się ogołocony. Dopóki egzystował we własnym środowisku, lub znosił niewolę faraona, kierował się bardziej koniecznością chwili lub zwyczajami miejsca i środowiska. Często okoliczności dyktowały, niemal wymuszały sposób postępowania – konkretny i najczęściej praktyczny. Na pustyni Izraelici utracili część owych wymuszonych zwyczajów. Wieloletnia niewola i aktualnie wymagająca wędrówka przez pustynię przyczyniła się zapewne do tego, że stracili również w jakimś stopniu poczucie własnej przynależności, tożsamości. Mimo to, dla Boga nie ma rzeczy straconych – wręcz przeciwnie, to właściwy moment, aby stworzyć coś nowego, pełnego, bogatego. W momencie, kiedy Izraelici czują się ogołoceni, opuszczeni,

dokończenie na str. 12

DRÓŻKA NA KARMEL

SIERPIEŃ 2013
DODATEK DLA DZIECI

EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA

NIEBO...

Tyś Pan wszytkiego świata,
Tyś niebo zbudował
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował;
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.

Jan Kochanowski

Jan Heweliusz, portret pędzla Daniela Schultza

Któż z Was, Drodzy Czytelnicy, potrafiłby piękniej wyrazić słowami zachwyt nad dziełem Boga Stworzyciela, niż to uczynił Jan Kochanowski w swoim wierszu, którego fragment zacytowaliśmy powyżej?

Któż z Was umiałby w słowach określić, czym jest NIEBO – to duchowe i to, które astronomowie nazywają firmamentem bądź sklepieniem niebieskim?

Dziś zajmiemy się tym ostatnim, czyli niebem astronomów, niebem, którym astronomowie się zajmują, obserwują, badają – bo są po prostu ciekawi i chcą uzyskać odpowiedzi na nurtujące ich, nieraz od wieków, pytania.

Skupimy naszą uwagę tylko i wyłącznie na wyglądzie nocnego usianego gwiazdami sierpniowego nieba, czyli nieba „wakacyjnego".

Bardzo dawno zauważono, że wzajemne położenia gwiazd na niebie nie zmieniają się z nocy na noc. Na przykład znany Wam z pewnością *Wielki Wóz* widoczny jest przez cały rok u nas w Polsce w każdą pogodną noc, podobnie położony blisko niego *Mały Wóz*. Także wielka, rozciągnięta litera ***W*** nigdy nie znika z naszego polskiego pogodnego nocnego nieba – tylko zmienia w ciągu roku swoje położenie względem widnokręgu, czyli linii oddzielającej pozornie niebo od ziemi. Kształty, które tworzy nasza wyobraźnia z jasnych i słabiej świecących gwiazd nazywamy gwiazdozbiorami. *Wielki Wóz* jest częścią *Wielkiej Niedźwiedzicy*, zaś *Mały Wóz* – *Małej Niedźwiedzicy*. Litera ***W*** – to najjaśniejsze gwiazdy gwiazdozbioru *Kasjopei*. Odziedziczyliśmy nazwy gwiazdozbiorów po starożytnych Grekach, którzy umieścili na sklepieniu nieba bohaterów greckiego świata mitologicznego.

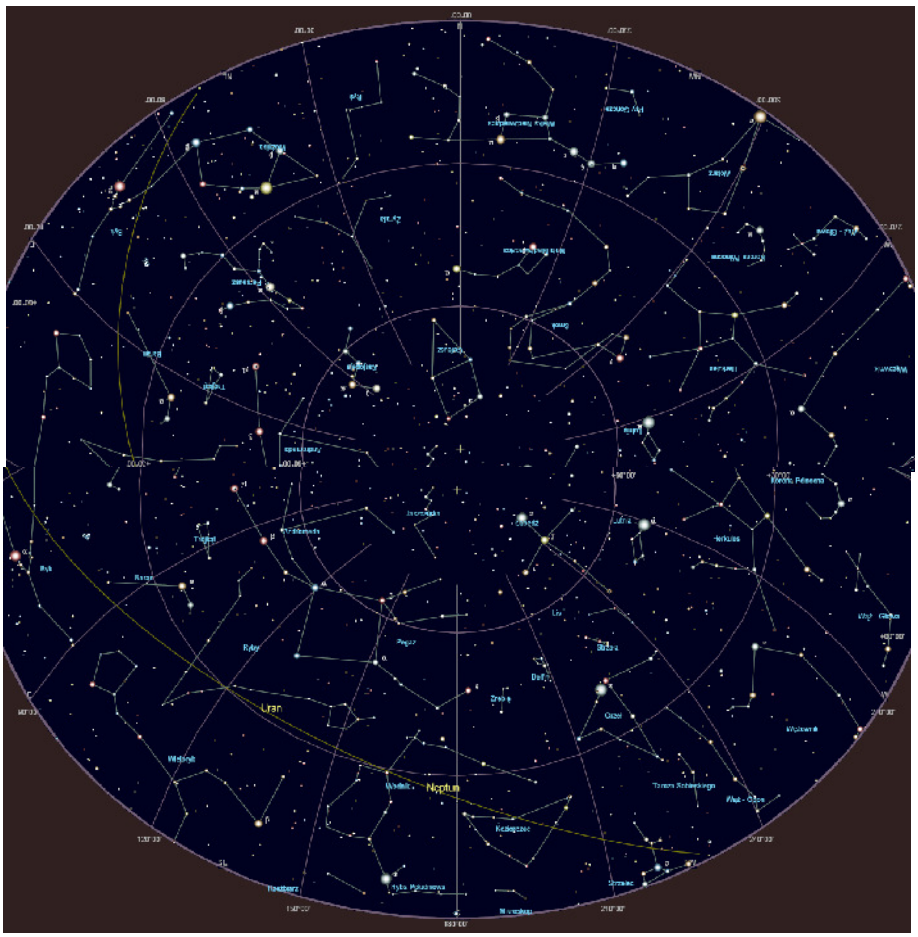

Jednakże polskiemu astronomowi z Gdańska, Janowi Heweliuszowi

dokończenie na str. 14

O. dr Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Z cyklu:

Mało Znani Święci Karmelu (51)

Żył duchowością Karmelu
Św. ks. Jerzy Preca (1880 – 1962)

Podczas swej pielgrzymki apostolskiej na Maltę, 9 maja 2001 r., bł. Jan Paweł II beatyfikował ks. Jerzego Precę, s. Marię Adeodatę Pisani i br. Ignacego Falzonę. Pierwszy z błogosławionych był bardzo związany z rodziną Karmelu, należąc do Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego. Dnia 3 czerwca 2007 r. papież Benedykt XVI dokonał jego kanonizacji.

Jerzy Preca urodził się na Malcie 12 lutego 1880 r. Mieszkał w Valletta, tj. stołecznym mieście Malty, nieopodal sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej. Od dziecka był złączony z rodziną Karmelu, nosząc szkaplerz karmelitański. Po maturze wstąpił do seminarium duchownego i 22 grudnia 1906 r. przyjął święcenia kapłańskie.

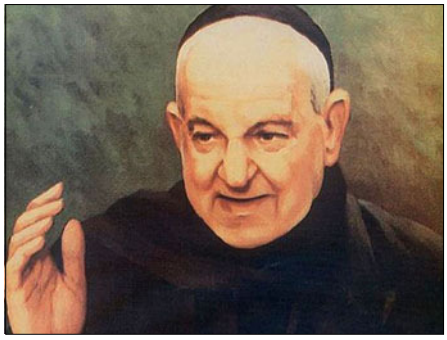

W swojej posłudze duszpasterskiej zaangażował się w pracę wśród młodzieży. Dewizą jego życia duchowego był prawda o Wcieleniu Syna Bożego. Stawiał zawsze na autentyzm życia chrześcijańskiego i nigdy nie zadowalał się przeciętnością. I tak jak od dziecka nosił szkaplerz karmelitański, tak jako kapłan pragnął naśladować cnoty Matki Najświętszej i żyć w szkole Maryi z Nazaretu. Dlatego też wstąpił do świeckiego (wówczas trzeciego) zakonu karmelitów dawnej obserwancji (OCarm), w którym 26 września 1919 r. złożył śluby jako Franciszek, obierając sobie za patrona bł. Franciszka ze Sieny, karmelitę z XIII wieku, znanego z życia pokuty i modlitwy, w czym pragnął go naśladować.

Czuł się prawdziwym członkiem rodziny karmelitańskiej, o czym świadczy m.in. fakt, że podpisywał się nie własnym imieniem chrzcielnym, ale imieniem Franciszek, które przyjął w Karmelu. W 1952 r. przełożony generalny karmelitów, w dowód uznania wielkich zasług ks. Jerzego w propagowaniu nabożeństwa szkaplerznego, podpisał dekret agregowania go do Zakonu Karmelitańskiego.

Święty zmarł w wieku 82 lat, 26 lipca 1962 r., jako prawdziwy syn Karmelu, nie tylko dlatego, że nosił szkaplerz karmelitański, należał do trzeciego zakonu i szerzył duchowość karmelitańską, ale także dlatego, że zgodnie z wymogami karmelitańskiej szkoły duchowości żył w intymnej zażyłości z Bogiem i spieszył z pomocą bliźnim, zawsze na wzór Maryi, Matki i Królowej Karmelu.

Jego wspomnienie liturgiczne przypada 9 maja.

Najbliżsi błogosławieni Karmelu Terezjańskiego, Męczennicy OCD z Leridy i Tarragony

O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

W niedzielę 13 października br. odbędzie się w Tarragonie w Hiszpanii beatyfikacja ponad pięciuset męczenników zamordowanych przez komunistów hiszpańskich w latach 1936 – 1939. W ich gronie znajduje się także jedenastu karmelitów bosych: czterech z klasztoru w Leridzie i siedmiu z klasztoru w Tarragonie, należących do katalońskiej prowincji zakonu.

Skoro tylko w Leridzie zaczęły się bolesne wydarzenia zapoczątkowane przez komunistów, tj. rabowanie i podpalanie kościołów, zakonnicy z klasztoru karmelitów bosych – sanktuarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus schronili się u przyjaznych im osób. Niestety, wkrótce zostali oni zdemaskowani i ponieśli śmierć męczeńską.

Jako pierwszych zastrzelono **o. Jana od Jezusa (Vilaregut Ferré)** i **br. Bartłomieja od Męki Pańskiej (José Olivé Vivó)**. Pierwszy urodził się w 1907 r., a w 1923 r. złożył w Karmelu swoje śluby zakonne. Wyświęcony na kapłana w 1930 r., pracował w Leridzie jako redaktor miesięcznika „Lluvia de Rosas" (*Deszcz róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus*). Drugi – br. Bartłomiej, urodzony w 1894 r., śluby zakonne złożył w 1921 r. Pełnił swoją posługę najpierw w klasztorze w Badalonie, a w 1928 r. posłuszeństwo skierowało go do sanktuarium tere-

zeńskiego w Leridzie. Dnia 24 lipca 1936 r. obaj zakonnicy, w obawie by nie narazić na niebezpieczeństwo osób, które ich ukrywały, postanowili opuścić miasto, kierując się w kierunku Aragony. Szybko jednak ich pochwycono i kiedy przyznali się, że są karmelitami bosymi z sanktuarium św. Teresy, od razu ich rozstrzelano. Było to 24 lipca 1936 r.

Pozostałych dwóch zakonników z sanktuarium śmierć z rąk komunistów spotkała 20 sierpnia tego samego roku. Byli to: **o. Franciszek od Wniebowzięcia (Francisco Segalá Solé)** i **o. Sylweriusz od św. Alojzego Gonzagi (Jaime Perucho Pontarro)**. O. Franciszek, najmłodszy z grupy, liczył zaledwie 24 lata i był neoprezbiterem. Wraz ze swoim bratem kapłanem, **ks. Pawłem Segalá Solé**, ukrywali się do 8 sierpnia, kiedy to zostali aresztowani i uwięzieni w Leridzie. Do tego samego więzienia dużo wcześniej, bo już 27 lipca trafił też o. Sylweriusz. Był on przeorem klasztoru nowicjackiego, miał 72 lata. Tragicznym nie tylko dla nich, ale także dla innych 77 kapłanów i zakonników, okazał się poranek 20 sierpnia, kiedy to wszystkich rozstrzelano o świcie na miejskim cmentarzu. W drodze na to miejsce kaźni, wbrew zakazowi, męczennicy śpiewali pieśni paschalne. Dopełnieniem ich Paschy będzie zapowiadana beatyfikacja.

Rewolucja nie ominęła też klasztoru karmelitów bosych w Tarragonie. Dnia 26 lipca 1936 r. komuniści wtargnęli tam do kościoła klasztornego z kanistrami benzyny, po rozlaniu której podłożyli ogień, co sprawiło, że po chwili świątynia zamieniła się w pogorzelisko. Klasztor zaś napastnicy zamienili na więzienie. Zakonnicy, tj. trzech ojców i czterech braci zakonnych, ukryło się u krewnych i przyjaciół. Wkrótce jednak, jeden po drugim, zostali oni zdemaskowani i zamordowani przez komunistów.

Pierwszym męczennikiem wspomnianej grupy był **br. Anioł od św. Józefa (Fort Rius)**, urodzony w 1896 roku. Do zakonu wstąpił w 22 roku życia, pracował m.in. w Tuscon w Stanach Zjednoczonych, skąd wrócił do Hiszpanii w 1934 roku. Rozstrzelano go 25 lipca 1936 roku.

Męczennicy OCD Lerida i Tarragona

Kilka dni później, 31 lipca, śmierć męczeńską poniósł o. **Wincenty od Krzyża (Gallen Ibánez)**. Miał zaledwie 28 lat. Także on od 1930 do 1934 roku studiował i pracował w Ameryce, w Waszyngtonie i w Tuscon.

Jako trzeciego rozstrzelano z nienawiści do wiary **br. Karola od Jezusa i Maryi (Barrufet Tost)**. Liczył on 48 lat, z których 29 przeżył w Karmelu. Śmierć zadano mu 12 sierpnia 1936 roku.

Czwartym męczennikiem karmelitańskim z Tarragony był **o. Filip od św. Teresy (Arce Fernández)**, definitor prowincjalny prowincji katalońskiej. Poniósł śmierć męczeńską w 58. roku życia, 11 listopada. Karmelitą bosym był od 1896 roku.

Tego samego dnia, 11 listopada 1936 roku, po wcześniejszych cierpieniach zadanych im w więzieniu „Río Segre", zostało rozstrzelanych na cmentarzu Torredembarra 8 pozostałych zakonników klasztoru. Byli to:

O. Piotr od św. Eliasza (De Heriz Eguiluz). Miał 69 lat, z których wiele przeżył jako misjonarz w Meksyku. Po wojnie meksykańskiej, by uniknąć męczeństwa, pracował w Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do Hiszpanii, gdy wybuchła wojna, był definitorem prowincjalnym i mistrzem nowicjatu.

Br. Damian od Trójcy Świętej (Rodríguez Pablos). Liczył 49 lat, z których w zakonie przeżył 14. Wstąpił bowiem do klasztoru w 1922 roku.

Br. Józef Cecyliusz od Jezusa Maryi (Alberich Lluch). Był najstarszym z grupy, bo miał 70 lat. Przez pewien czas pracował m.in. na Kubie. W Karmelu przeżył 42 lata.

Każdy z tych naszych braci w Karmelu mógł uzyskać od komunistów wolność, byle tylko wykrzyknął: „Niech żyje komunizm! Niech żyje Azaña!" (tj. przywódca hiszpańskiej ówczesnej lewicy). Oni jednak woleli oddać życie, by pozostać wiernymi swemu Panu i Odkupicielowi; woleli wykrzyknąć: **„Niech żyje Chrystus Król!".** Z tymi słowami szli na spotkanie z Nim, dawcą życia wiecznego, jako wierni jego słudzy. Dlatego Kościół wynosi ich na ołtarze. Niech orędują za nami!

O. Paweł Ferko OCD – Sanktuaria Karmelitańskie (54)

U Matki Bożej w Głębokiem

Głębokie (obecnie w północnej części Białorusi) – to małe miasteczko targowe, jakich ongiś było wiele na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pięknie położone nad jeziorem Głębokie (od którego wzięło nazwę) – swoją długą, bogatą i oryginalną historię zawdzięcza przede wszystkim właścicielom – przedstawicielom znakomitych niegdyś rodów magnackich: Radziwiłłom, Korsakom i Zenowiczom oraz karmelitom bosym opiekującym się dwoma wizerunkami łaskami słynących Madonn: MB Głębockiej (Podchórnej) i MB Szkaplerznej.

Dwa kościoły

Pierwsze wzmianki o Głębokiem pochodzą z początku XVI w. Już wtedy było to miasteczko **dwupańskie**, prywatne, nie posiadające własnego samorządu ani żadnych przywilejów lokacyjnych. Część północna miasteczka należała wówczas do rodu Zenowiczów, a część południowa do Korsaków. Naturalną granicę stanowiła rzeczka Berezwica, przepływająca przez jezioro Głębokie i wpływająca do rzeki Dzisna. Atrakcją miasta były targi, gdyż właśnie tędy przebiegał uczęszczany szlak handlowy łączący Wilno z Połockiem. Był to też teren sporny między Rzeczpospolitą a Rusią (w 1582 r. car Iwan IV Groźny napadając na Litwę spustoszył Głębokie i Berezwecz). Zenowicze w pewnym okresie przeszli na kalwinizm i wybudowali zbór, lecz po kolejnej konwersji stanął w tym miejscu kościół katolicki (XVI w.). Mniej więcej w tym samym okresie w drugiej części miasta Józef Korsak funduje dwa kościoły: w 1628 r., który stanie się farnym (Trójcy Świętej) i w 1639 r., by przekazać go następnie karmelitom bosym. W roku 1646 r. w nowo wybudowanym klasztorze osiedlili się zakonnicy. Klasztor obsługiwał też kaplice w miejscowościach: Łostowice, Przydały, Wolborowicze i Janki. W r. 1650 dla pracy wśród prawosławnych przysłany został o. Sebastian od Wszystkich Świętych, który wielu ich dla katolicyzmu pozyskał. Trzy lata później przy kaplicy w Łostowicach osiedliły się karmelitanki bose z Wilna, szukając tu przez osiem miesięcy schronienia od zarazy. W r. 1670 założone zostało tu Bractwo św. Józefa, i pojawił się w kościele otaczany kultem cudowny obraz MB Szkaplerznej (Bractwo Szkaplerzne erygowano w 1753 r.). W roku 1727 przeniesiono tu z Wilna nowicjat zakonny. W latach 1730–1735 zbudowana była murowana świątynia w stylu baroku wileńskiego przez architekta Jana Krzysztofa Glaubitza z dwoma wieżami. Konsekracja miała miejsce 3 lipca 1735 r. przez biskupa J. Ancutę. 10 sierpnia 1763 r. odnotowano tutaj cudowne zjawisko „po-

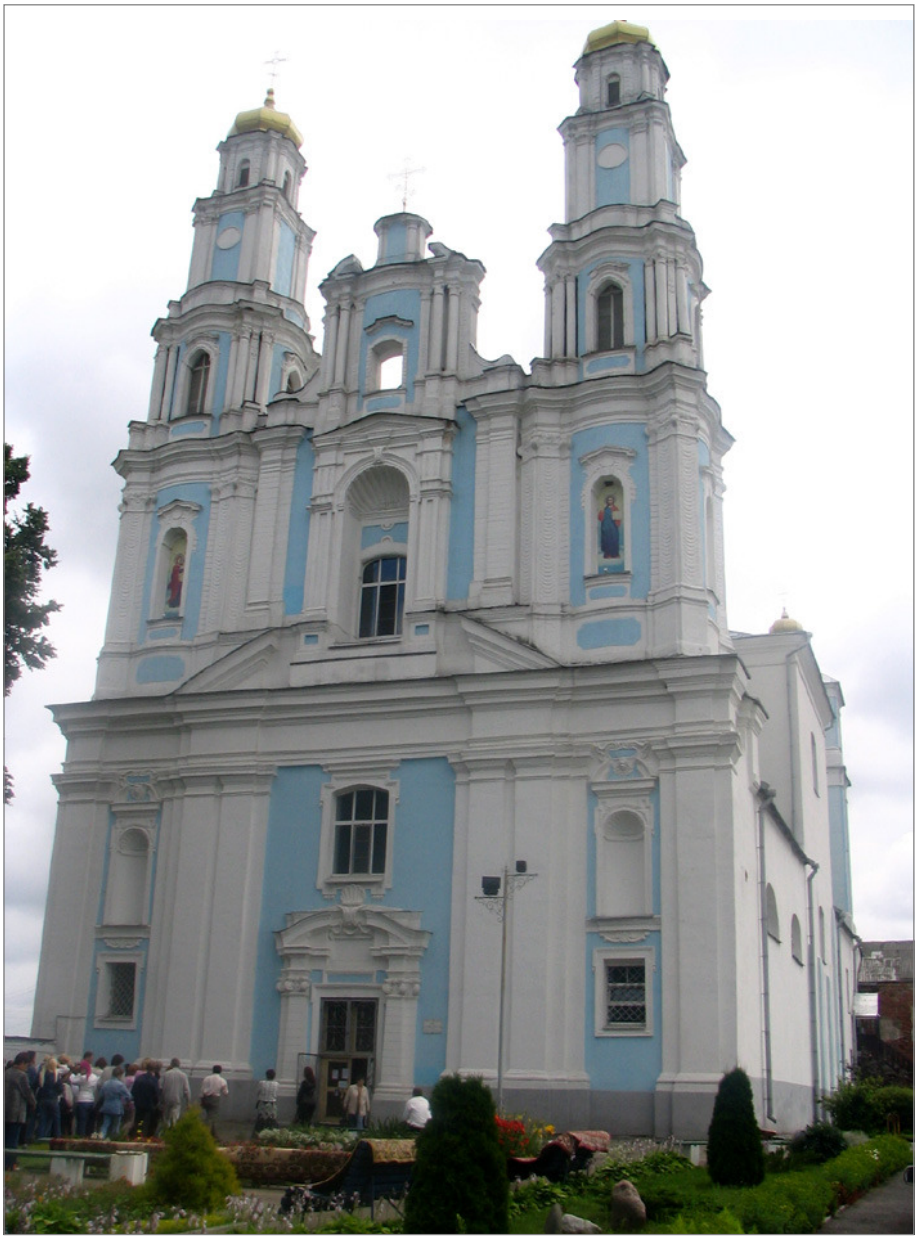

Głębokie, dawny kościół karmelitów bosych

cenia się" statuy *Chrystusa Cierpiącego* umieszczonej w preparatorium chóru zakonnego, co zwiększyło popularność klasztoru czyniąc go miejscem pielgrzymek. W roku 1805 staraniem o. Mikołaja Budnego, karmelici bosi wybudowali na wzgórzu Kopciówka kościół pw. św. Eliasza umieszczając w nim cudowną Figurę Chrystusa w cierniowej koronie. W r. 1812 w klasztorze zatrzymał się na dziesięć dni sztab wojsk Napoleona. Po przeprowadzonej 12 maja 1832 r. w Głębokiem koncentracji wojsk powstańczych jakiej dokonał Ignacy Korsak i poniesionej trzy dni później klęsce w walnej bitwie, w mieście rozpoczęto represje, a klasztor karmelitów zamieniono na areszt. Za zaangażowanie w powstanie listopadowe na zsyłkę skazano 5 zakonników, proboszcza od Trójcy Św. i unickiego duchownego.

W r. 1862 nastąpiła kasata klasztoru, a rok później kościół stał się filią parafii Głębokie liczącej wówczas 840 katolików. Nadal pracowali przy nim karmelici. 26 sierpnia 1864 r. nastąpiło całkowite zamknięcie klasztoru decyzją władz carskich, jako kara za „czytanie odezwy powstańczej i odbieranie przysięgi". W klasztorze urządzono więzienie, gdzie sądy odprawiał sam gubernator Michaił Murawiow, słynny „Wieszatiel". W r. 1872 przekazano kościół przez władze carskie wiernym prawosławnym i zamieniono na cerkiew, przebudowując niektóre fragmenty architektury. I tak jest do dziś.

Dwie Madonny

Świątynia karmelitańska zbudowana została w stylu bazyliki z krótkim transeptem, z czterema wieżami w narożach. Kościół otaczał czworobok zabudowań klasztornych z wewnętrznym dziedzińcem. Dziś pozostało tylko jedno jego skrzydło, a wieże w narożach prezbiterium straciły swoją barokową urodę. Pozostała fasada zachodnia, flankowana dwoma czterokondygnacyjnymi wieżami. Ozdobiona wraz z wieżami wiązkami pilastrów, wygiętymi i profilowanymi gzymsami i półkoliście zamkniętymi niszami. Parawanowy, wysoki szczyt między wieżami o bardzo dekoracyjnych motywach. Wieże prezbiterium dwukondygnacyjne, skromnie zdobione

Głębokie, kopia MB Szkaplerznej

lizenami i niszami (dawniej były tu figury św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Jezusa). Na ich szczycie dziś widnieje dziwne zakończenie, podobne do fabrycznych kominów. Między wieżami prosty, trójkątny szczyt. Elementy architektoniczne fasady głównej zostały zachowane. Piękne są barokowe zdobienia nisz, okien i portalu z rzeźbionymi drzwiami o oryginalnym ornamencie roślinnym. Na dziedziniec soboru prowadzi barokowa, trójprzelotowa brama z ozdobnym frontonem z końca XVIII wieku. Ściany wnętrza zdobią stiukowe ornamenty. Zachowały się drzwi z XVIII w. i kuta balustrada. Krypta, miejsce pochówku fundatora została zniszczona, gdy po drugiej wojnie światowej działała tu fabryka konserw. Według legendy, podziemne lochy miały łączyć kryptę kościoła z odległym klasztorem Bazylianów w Berezweczu. W 1840 r. w kościele istniało 15 ołtarzy, w prezbiterium w górnej części ołtarz Matki Bożej Szkaplerznej (z dojściem od klasztornego chóru), szczególnie czczony był obraz Matki Bożej Podchórnej usytuowany w kaplicy przy wejściu do świątyni (i ten się zachował – obecnie w kościele Trójcy św., w ołtarzu głównym w srebrnych sukienkach). Tam też przeniesione zostały dwa ołtarze boczne: św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża. W bocznej kaplicy natomiast po przeniesieniu cześć odbierał obraz MB Szkaplerznej (do dzisiaj zachowało się tylko malowidło, kopia). W kościele farnym można znaleźć jeszcze wiele innych precjozów, zabytków i pamiątek dawnej świetności karmelitańskiego zespołu klasztorno-kościelnego.

Dwie działalności

W historii kościoła i klasztoru były dobre i ponure karty, często tajemnicze. Do dobrych należy działalność karmelitów – jedna, to duszpasterska posługa w mieście i w okolicy, a druga to prowadzenie szkoły, zakładu naukowego i konwiktu (internatu) dla niezamożnych uczniów oraz szeroka działalność kulturalna, oświatowa, pedagogiczna i charytatywna wśród ludności. Słynna z unikatowych i wspaniałych zbiorów była biblioteka klasztoru. Znana też była i nieoceniona pomoc zdrowotna dla ludności, udzielana przez prowadzony przez mnichów szpital oraz aptekę.

EDYTA STEIN
OCZAMI JEJ WSPÓŁCZESNYCH

W 71-tą rocznicę „narodzin dla nieba" (9 sierpnia) oddajemy chwałę Bogu i pozdrawiamy dzisiaj z głęboką czcią i ze świętą radością wielką córę narodu żydowskiego i wierną córkę Kościoła, bogatą w mądrość, miłość i męstwo. Wychowana w surowej szkole tradycji Izraela, naznaczona życiem pełnym cnoty i umartwienia w zakonie karmelitańskim, wykazała bohaterską postawę ducha w czasie swej drogi do obozu zagłady. Zjednoczona z ukrzyżowanym Panem dała swe życie „za prawdziwy pokój" i „za wielki naród".

***EDYTA STEIN** – żydówka, filozof, chrześcijanka, kobieta, karmelitanka, teolog i męczennica – jednym słowem św. Teresa Benedykta od Krzyża.*

ŻYDÓWKA: *Tak wspomina Erna swoją młodszą siostrę Edytę:*

„Rodzice nasi mieszkali we Wrocławiu, kiedy przyszła na świat Edyta. Było to 12 października 1891 r. w żydowskie święto Dnia Pojednania – znaczące święto dla judaizmu – obchodzone modlitwą i ścisłym postem. Głębszego jeszcze znaczenia nabrało ono odtąd dla mamy i dla Edyty, bo gdy prezenty i życzenia urodzinowe składaliśmy Edycie dwunastego października, to mama zawsze obchodziła je w Dzień Pojednania, dziękując Bogu za dar życia ukochanej Edytki – zwłaszcza, że stanowiła swoisty „testament ojca" dla naszej rodziny, który dwa lata później zginął. Jako najmłodsza w rodzinie spełniała szczególną rolę w liturgii uczty sederowej przewidującej cały szereg pytań, które mogła zadawać, aby się dowiedzieć dlaczego noc paschalna różni się od wszystkich innych nocy.

Jak każde dziecko lubiła czas świąteczny, który wyrywał wszystkich z codziennej szarości, obdarowywał przysmakami, odziewał w odświętne stroje i radował cudownymi, starymi melodiami synagogalnymi. Gdy osiągnęła wiek zobowiązujący do zachowywania postu przez cały dzień, uznano ją za zbyt wątłą i pozwalano pościć tylko do południa. Była jednak bardzo ambitna i uparta i od trzynastego roku życia nigdy postu nie złamała ani się od niego nie dyspensowała nawet wtedy, gdy już nie podzielała wiary naszych rodziców i poza domem nie przestrzegała rytualnych przepisów.

Chociaż Edyta – tak, jak każde z nas – została przez mamę wychowana w duchu religijnym, wdrażana do przestrzegania przepisów rabinackich, bardzo szybko odkryła jak kult świąteczny tracił wartość przez to, że bracia, którzy w zastępstwie zmarłego ojca mieli odmawiać modlitwy, czynili to lekceważąco – a nawet, że sobie kpią ze wszystkiego. Poważnie i dojrzale podchodząc do życia i wiary już w wieku niespełna 15-tu lat <z pełną świadomością – jak zwykła mawiać – i z własnej woli przestała się modlić>, bo jak twierdziła 'nie była w stanie wyznawać prawdę nie dającą się udowodnić rozumowo. Uważała istnienie osobowego Boga za rzecz niewiarygodną, dlatego na własną rękę zaczęła poszukiwać prawdy w psychologii i filozofii'. Odtąd też – jak często powtarzała – 'to jej poszukiwanie prawdy stało się jej jedyną modlitwą".

FILOZOF: *Roman Ingarden, fenomenolog i przyjaciel Edyty Stein, tak wspomina czasy wspólnych studiów i wzajemnych rozmów:*

„Edytę poznałem na studiach w Getyndze. Spotkaliśmy się na kółku filozoficznym u prof. Husserla. Edyta kontynuowała właśnie studia rozpoczęte wcześniej we Wrocławiu. Była to jak mnie się zdaje psychologia, historia i germanistyka. Nawiązaliśmy bliższą, osobistą znajomość, która przerodziła się później w przyjaźń. Codziennie dyskutowaliśmy na wiele tematów, ale najczęściej o różnych szczegółach jej pracy i głębokich przemyśleniach.

Według niej wybór zawodu winien być dokonany niezależnie i oparty na własnym rozeznaniu, tak aby osoba ludzka mogła się poprzez ten wybór w pełni zrealizować. Jej pierwsza decyzja nie zadowala ją, przedmioty, które studiuje we Wrocławiu nie dają odpowiedzi na podstawowe pytania o sens

dokończenie na str. 13

1. Cz. Św. Alfonsa Marii Liguoriego, bpa i dra Kościoła. *Pierwszy Czwartek Miesiąca.*
2. Pt. *Pierwszy Piątek Miesiąca.*
3. Sb. *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
6. **Wt. Święto Przemienienia Pańskiego.**
7. Śr. Św. Alberta z Trapani.
9. Św. Teresy Benedykty od Krzyża, dz. i m., patronki Europy.
10. Sb. Św. Wawrzyńca, m.
14. Śr. Św. Maksymiliana Marii Kolbego, m.
15. **Cz. Uroczystość WNIEBOWZIĘCIA Najśw. MARYI PANNY.**
16. Pt. Św. Stefana, króla węgierskiego.
21. Śr. Św. Piusa X, papieża.
22. **Cz. Najświętszej Maryi Panny, Królowej.**
24. Sb. W r. 1944 † Sł. Boży Franciszek od św. Józefa (Powiertowski).
26. **Pn. Uroczystość Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej.**
28. Śr. Św. Augustyna, bpa i dra Kościoła. W r. 1944 † Bł. Alfons Maria Mazurek.
29. Cz. Św. Jana Chrzciciela.

Sierpień 2013

Św. Stefan, król

W Naszym Kościele:

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK, po Mszy św. wieczornej, zapraszamy na ***Spotkania Biblijne***.

W ŚRODY – całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu, możliwość Spowiedzi św.

W OSTATNIĄ ŚRODĘ, po Mszy św. wieczornej, odbywają się w sali przykościelnej **Spotkania Bractwa św. Józefa**.

W PIĄTKI – po Mszy św. wieczornej (o godz. 18^{00}), sprawowane jest Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego z wyczytywaniem próśb i podziękowań.

Po Nabożeństwie Modlitewna Grupa Krzyżowa udaje się do parku miejskiego do *Trzech Krzyży* na specjalną modlitwę.

Spotkania **BRACTWA SZKAPLERZNEGO** w **trzecie soboty miesiąca** po Mszy św. wieczornej. Zapraszamy czcicieli MB Szkaplerznej.

W KAŻDĄ SOBOTĘ przed Mszą św. wieczorną, śpiewane jest ***Salve Regina*** przed figurą Matki Bożej Szkaplerznej.

MSZA św. ZA CHORYCH – – w ostatnią niedzielę miesiąca po Mszy św. wieczornej.

MSZA św. w języku łacińskim jest sprawowana w **każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 10^{00}. Zapraszamy!**

Święty Stefan

Stefan był synem księcia węgierskiego Gejzy i Adelajdy – córki księcia polskiego Mieszka I. Urodził się w ówczesnej stolicy Węgier, Ostrzychomiu (Esztergom) ok. 969 r. Według legendy chrztu udzielił mu św. Wojciech, biskup czeskiej Pragi, czczony jako patron Polski. Biskup Wojciech udzielił natomiast na pewno młodemu księciu sakramentu Bierzmowania. W 995 roku Stefan poślubił bł. Gizelę, siostrę cesarza św. Henryka II, cesarza Niemiec. Po śmierci ojca w 997 r. i pokonaniu wielmożów objął rządy.

Jego największą zasługą jest zjednoczenie i umocnienie państwa po okresie rozbicia dzielnicowego. Rządził państwem węgierskim 41 lat. Stworzył organizację kościelną i gorliwie szerzył chrześcijaństwo. W nagrodę otrzymał od papieża Sylwestra II koronę królewską jako pierwszy król Węgier i zaszczytny tytuł „króla apostolskiego". Koronacja nastąpiła 25 grudnia, w uroczystość Bożego Narodzenia, w roku 1000. Nadto papież przysłał Stefanowi krzyż procesjonalny i nadał mu przywilej obsadzania stolic biskupich w kraju. Król założył słynne opactwo benedyktyńskie w Pannohalma oraz 4 inne. Za zezwoleniem papieża ufundował metropolię w Ostrzychomiu i dziewięć zależnych od niej stolic biskupich. Niedługo potem założył drugą metropolię w Kalotsa. Założył także opactwo na Górze Panońskiej i kilka innych klasztorów. Sprowadził na Węgry kapłanów i zakonników, zakładał ośrodki duszpasterskie...

Stefan zmarł w Ostrzychomiu 15 sierpnia 1038 roku.

W ikonografii św. Stefan przedstawiany jest w stroju królewskim, w koronie. Jego atrybutami są: chorągiew z NMP, glob, a na nim krzyż – symbol misyjnej działalności, korona, makieta kościoła w ręku.

Kalendarz ścienny

na 2014 rok

– „Piękno Karmelu" –

Artystycznie piękne zdjęcia z klasztoru i kościoła Karmelitów Bosych w Przemyślu wraz z cytatami świętych Karmelitańskich.

Cena 25 zł.

Do nabycia w zakrystii i na furcie klasztornej.

Zachęcamy...

Maryja – Królowa Nieba i świata

O. Stefan Skórnóg OCD

W kolejnym numerze naszego pisma proponuję, byśmy zastanowili się nad znaczeniem jedynego w dziejach świata przypadku, kiedy człowiek, a więc ktoś spośród nas został nazwany Królową Nieba. Myślimy oczywiście o Maryi. Jest to temat tym bardziej aktualny, że obecny miesiąc sierpień szczególnie obfituje w święta maryjne i pielgrzymki do Jej sanktuariów.

Sprecyzowanie tytułu Maryi, jako Królowej Kościoła i świata nie było trudne dla Kościoła, bo wynikało z logicznego faktu, że jest Ona Matką Króla. Przecież już Archanioł Gabriel zapowiedział Maryi, że jej Syn królować będzie na wieki. Tak więc Kościół od najdawniejszych czasów, czcił Maryję jako Królową.

Ale chodzi tu jeszcze o coś więcej. Mianowicie na przestrzeni wieków nauczanie Kościoła na temat Maryi ciągle się pogłębiało. I tak różni papieże, teolodzy i święci stwierdzali, że Maryja jest Królową nie tylko dlatego, że była Matką Boga, ale również z powodu Jej wyjątkowej roli w dziele odkupienia. Kiedy Maryja odpowiedziała aniołowi *tak*, to na tym nie był koniec. Ona musiała żyć konsekwencją tego słowa *tak* przez całe swe życie. Jej życie stało się jednym wielkim *tak*, czyli zgadzaniem się na wszystko, co Bóg zaplanował dla zbawienia świata, do tego stopnia, że zaakceptowała również ofiarę Swego Syna na Krzyżu. Stała tam w niesamowitym smutku i bólu, jaki pojąć może tylko matka, gdy widzi, w jakim cierpieniu kona jej dziecko, ale całą Swą postawą na Kalwarii potwierdzała to Swoje *tak*. Zresztą Maryja pod krzyżem potwierdziła tylko to słowo tak, które 33 lata wcześniej wypowiedziała, zgadzając się zostać Matką Zbawiciela świata.

Tak więc Maryja ma zupełnie wyjątkową i szczególną rolę w dziele Chrystusowego zbawienia. Jezus jest Królem, bo jest Stwórcą świata, a my jesteśmy stworzeni na Jego obraz. Ten obraz został w nas utracony z powodu grzechu pierworodnego, ale przywrócony ponownie przez Jego ofiarę na krzyżu. A Maryja jest Królową nie tylko z tego powodu, że jest Matką Chrystusa, ale jest Nią również dlatego, że współpracowała ze Swym Synem, by przywrócić w nas Jego wizerunek. Ona pomogła odtworzyć w nas ten boski obraz po tym, jak oryginalny obraz naszego podobieństwa do Boga został utracony przez grzech.

Mam nadzieję, że to ułatwi nam zrozumienie nauki Kościoła na temat Maryi. Ona jest Królową, zarówno dlatego, że jest Matką Króla, jak i dlatego, że współpracuje w Jego królewskim dziele przywracania godności całemu światu. I poprzez wszystkie wieki nauka o podwójnym znaczeniu godności Maryi jako Królowej ciągle dojrzewała. Papież Pius XII 60 lat temu tak pisał o Maryi w encyklice ***Ad Caeli Reginam***: *Ze zjednoczenia z Chrystusem Królem Maryja osiąga taki blask i dostojeństwo, że przewyższa nim wielkość wszechrzeczy stworzonych; z tego zjednoczenia z Chrystusem wywodzi się też Jej władza królewska, na mocy której może Ona rozdawać skarby Królestwa samego Boga Zbawcy; z tego wreszcie zjednoczenia z Chrystusem wypływa niesamowita skuteczność Jej matczynego pośrednictwa u Syna i Ojca. Jej królestwo jest tak niezmierzone, jak królestwo Jej Syna i nic nie jest wykluczone spod Jej panowania.* W tym tekście jest kilka wyjątkowych stwierdzeń na temat Maryi: Po pierwsze, Ona ma praktycznie niezmierzoną moc i nic nie jest wyłączone spod Jej panowania. To wielki krok od początkowego rozumienia Maryi, jako pokornej i ubogiej dziewczyny, jaki znajdujemy w Piśmie Świętym. Dobrze jest jednak wiedzieć, że te twierdzenia ogromnie wywyższające Maryję powodują pewne tarcia między nami katolikami i innymi wyznaniami chrześcijańskimi, zwłaszcza protestanckimi, bo nie wszystkim chrześcijanom podobają się tego rodzaju podniosłe określenia Maryi.

Aby więc pomóc sobie zrozumieć to wszystko trochę lepiej, zajrzyjmy do Pisma świętego. I tak w Księdze Izajasza (Iz 9, 1-5) czytamy: *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał wielkie światło, albowiem Dziecię nam się narodziło, wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic, dla tronu Dawida i dla jego władzy królewskiej, począwszy od teraz i na zawsze.*

Aby właściwie zrozumieć to, co wydarzyło się w Nowym Testamencie, trzeba nam sięgać do Starego Testamentu. Winniśmy więc znać historię królowania Dawida i obietnice, jakie tenże król otrzymał od Boga. To rozumienie jest konieczne, żeby móc zrozumieć sens narodzenia Chrystusa, bo historia Starego Testamentu była przygotowaniem ludzkości do przyjścia Chrystusa na ziemię. I dlatego tak ważne jest na przykład to, że Jezus urodził się w Betlejem – – mieście Dawidowym, bo to przypomina o tym, że Jezus jest wg ciała Potomkiem Dawida, który będzie panował na wieki.

I co jeszcze wynika z czytania tej historii? Otóż król Dawid pomaga nam lepiej zrozumieć nie tylko władzę królewską Chrystusa, ale także królewską godność i władzę Maryi – – Królowej. W starożytnej cywilizacji Środkowego Wschodu włącznie z Izraelem, król mógł posiadać wiele żon. Z tego powodu królową nie mogła zostać któraś z jego żon (bo król miał ich wiele), ale królową była **matka** króla. Biblia także nam o tym mówi w wielu miejscach. Ja chciałbym podkreślić jedno z nich: Otóż król Salomon, syn króla Dawida i jego pierwszy następca, królował wraz ze swą matką Batszebą. Posiadała ona tytuł *gebirah*, co się tłumaczy wielka pani, albo inaczej moglibyśmy powiedzieć: *Królowa Matka*. I po niej każdy następny król Izraela panował wespół ze swoją matką, ze swoją *gebirah*. Posłuchajmy tegoż opisu: *Batszeba weszła do króla Salomona, aby przemówić do niego w sprawie Adoniasza. Wtedy król wstał na jej spotkanie, oddał jej pokłon, a potem usiadł na swym tronie. Wówczas po-stawiono tron dla matki króla, aby usiadła po jego prawej ręce. Wtedy powiedziała mu: Mam do ciebie jedną małą prośbę. Nie odmawiaj mi! A król jej odrzekł: Proś, moja matko, bo tobie nie będę odmawiał* (1Krl 2, 19-20).

Dużo ważnych wiadomości można wywnioskować z tegoż fragmentu. Przede wszystkim zwróćmy uwagę na to, że królowa matka zbliża się do króla, aby przemówić w imieniu kogoś innego. Czyli występuje tutaj w roli adwokata, jest orędowniczką, prosi króla w sprawach ludzi. Następnie słyszymy, że Salomon wstał z tronu, kiedy weszła jego matka. To zachowanie czyni królową matkę osobą wyjątkową wśród wszystkich poddanych króla. Przecież wszyscy wstają na widok króla, nawet jego żony musiały mu się kłaniać. A tymczasem tu Salomon wstaje, by oddać cześć Batszebie i dopiero potem siada na swym tronie. Oddaje jej hołd i sadza ją na miejscu największego honoru, po swojej prawej stronie. To prawda, że mamy tu do czynienia z honorowym rytuałem, ale wyraża on relację między królem i królową matką. Król sprawia matce największy zaszczyt, choć nadal pozostaje królem. To ona siedzi po jego prawej ręce, a nie na odwrót. I jeszcze jedno: Salomon, król będzie rozpatrywał prośbę swej matki – królowej nie z posłuszeństwa, lecz z szacunku i miłości.

A teraz wróćmy do Chrystusa. Jego Królewskość możemy lepiej teraz rozumieć w świetle królowania Dawida. I tak, jak pierwszy następca Dawida – Salomon królował obok swej królowej matki, tak też jego ostateczny i wieczny Potomek – Chrystus, również króluje wraz ze Swoją Królową Matką. To nadaje sens wszystkiemu, co wiemy o Maryi. Przypomnijmy sobie sytuację podczas wesela w Kanie Galilejskiej: tutaj Maryja wstawia się do Chrystusa za ludzi podobnie, jak Batszeba wstawiała się do Salomona za Adoniasza. Ale Maryja nie zasłania Sobą autorytetu Syna. Nie poleca służącym, by posłuchali Jej, ale żeby byli posłuszni Jezusowi – Jej Synowi. A Chrystus, choć pozostaje tym, kim jest, skłania się ku prośbie Matki mimo, że początkowo miał inny pogląd na zaistniałą sytuację. I teraz już ostatnie spostrzeżenie: Kiedy naród wybrał Dawida na swojego króla, oni wołali: *Oto myśmy kości twoje i ciało* (2 Sam 5:1). To zdanie stanowi aklamację, czyli potwierdzenie ogłoszone przez naród, że uznaje on Dawida za swojego króla. Drugą taką sytuację znajdujemy jeszcze tylko w jednym miejscu w całej Biblii, mianowicie w Księdze Rodzaju. Gdy Bóg wyjął żebro z Adama i uczynił Ewę, Adam obudził się i powiedział: *Ta wreszcie jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała*. Adam, który ma władzę panowania nad rajskim ogrodem, nie miał nigdy panować sam, miał dzielić władzę ze swą małżonką Ewą. Budzi się i ogłasza Ewę swoją królową. Ten wzór pomaga nam zrozumieć, że Chrystus, Nowy Adam też nie panuje sam: On ogłasza Maryję Nową Ewą, Jego Matką, która jako Królowa świata i Nieba na zawsze będzie królować u Jego boku.

Tak więc na przestrzeni wieków Kościół ciągle podkreślał królewską godność Maryi. Ona jest Królową nie tylko dlatego, że była po prostu Matką Chrystusa, ale dlatego, że ma udział w dziele zbawienia. Jej Fiat zaprowadziło Ją aż pod Krzyż i dalej do królowania wiecznego, gdy została z ciałem i duszą wzięta do nieba. Czytając Pismo św. widzimy, że ten fakt koronacji Maryi na Królową nieba i ziemi dopełnia planu, jaki Bóg przygotował od początku. Maryja jest *Gebirah*, czyli *Wielka Pani*, Królowa Matka. Bóg, który w czwartym przykazaniu zawarł polecenie: *będziesz czcił ojca i matkę swoją*, sam osobiście daje przykład przestrzegania tegoż przykazania przez nadanie własnej Matce największego zaszczytu i miejsca po Jego prawej stronie, by mogła Ona już po nieskończone czasy królować razem z Nim, jako Orędowniczka, wstawiająca się przed Bogiem za nami. I Jej prośbie On, Syn i Król, nigdy nie odmówi.

dla Marty

prosiłaś mnie o dedykację
albo o jarzębin korale i nie pamiętam
czy z upodobaniem i nie śmiałbym wcale
poznamy się dopiero

czy to będzie poezja wciąż za wielkie
słowo jakże uznać ubóstwo
może klucz do Sezamu
albo raczej porada lub facecja lub lustro

albo kolaż figur w obrazie Picassa
więc chodzi o spotkanie nie wewnętrzny pasaż
bo ono niepewne symbolem jest poznania
łowieniem rano słońca na wędkę

.....

tak się zastanawiam i deliberuję
nad spotkaniem Jezusa z siostrami
jedna u stóp się kładła
a druga ją gani

że musi spraw bez liku...
i tylu rzeczom sprostać
a nie o Jezusie co wzdycha po cichu:
„gdzie mam się zatrzymać by cię Marto spotkać?"

Zenon Choma ocd

BIBLIJNE ROZUMIENIE WIARY

dokończenie ze str. 2

niepewni, w chwili duchowej pustyni, na pustyni synajskiej Bóg wybiera Izraela na własność, jako lud święty i królewski. Ponieważ lud jest ogołocony, dlatego też może stać się nowym ludem – Narodem Wybranym. W miejsce społecznych zwyczajów i moralności opartej na wymierzaniu sprawiedliwości taką samą miarą – Dekalog, czyli Prawo Boże czyniące z Izraela naród szczególny pośród innych narodów.

Boże obietnice zaś spełnią się pod warunkiem, jeśli Izrael pilnie będzie słuchać głosu Pana i strzec Jego przymierza. Bóg wymaga właśnie tego, aby zachować wierność przymierzu, wierność słowom Bożym, w których rozpoznaje się Jego głos. Zauważamy, że w dalszym ciągu wiara Ludu Starego Testamentu, jest wiarą wyrastającą ze związku Boga i człowieka, urzeczywistnionego w przymierzu. Tym razem przymierze obejmuje wszystkich izraelitów. Charakteryzuje się ono niezwykłą trwałością i głębią Bożych praw, słów posiadających moc kształtowania serc wszystkich pokoleń.

Izrael zachowa przymierze o ile będzie powracał do słów Dekalogu. Pielęgnować wiarę to pielęgnować

przymierze, pielęgnować przymierze to mieć słowa Boga zawsze w swoim sercu. W ten sposób coraz bardziej Słowo Boże staje się wewnętrzną siłą Izraela. *Słuchaj, Izraelu* – – czytamy w księdze Powtórzonego Prawa – *Pan jest naszym Bogiem, Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu* (Pwt 6,4-7). Izrael ma zachowywać Słowa Boże w sercu, przekazywać kolejnym pokoleniom, pamiętać o nich w czasie spoczynku, pracy, podróży a nawet w nocy. Słowo Boże wypowiedziane podczas przymierza w formie Dekalogu, a ze względu swojej specyfiki opisane szerzej w formie przepisów szczegółowych w Pięcioksięgu stało się fundamentem wiary żydowskiej. I chociaż kult wymagał świątyni czy ołtarzy, to jednak nie świątynia utrzymywała Izraela w jedności na przestrzeni jego wielowiekowych i historycznych perypetii. Pierwsza świątynia została spalona przez Nabuchodonozora już w 587 roku, druga świątynia splądrowana i zniszczona w roku 325 przez Greków i w roku 63 przez Rzymian, w końcu trzecia świątynia została zburzona w 70 roku po Chrystusie przez legiony Tytusa.

Od początku i zawsze Słowo Boże jest głosem Boga i Jego objawieniem, dlatego stanowi fundament wiary biblijnej. Podobnie dla Narodu Wybranego centralnym elementem przymierza były słowa Dekalogu, aby zaś zachować przymierze należało te słowa umieścić teraz w centrum swojego życia.

Głos Słowa Żywego...

Nie! Ręka Pana nie jest tak krótka, żeby nie mogła ocalić, ani słuch Jego tak przytępiony, by nie mógł usłyszeć.

Księga Izajasza 59,1

EDYTA STEIN...

dokończenie ze str. 8

i egzystencję człowieka. W tym poszukiwaniu natknęła się jeszcze we Wrocławiu na 'Logische Untersuchungen' Husserla, które ukazało jej nowy sposób patrzenia na rzeczywistość i obiektywność bytu. W fenomenologii dostrzegła ona najbardziej wartościowy system, zdolny podtrzymać ją w poszukiwaniu prawdy.

Edyta była bardzo rzetelna i pracowita, a w swoich poszukiwaniach prawdy otwarta i konsekwentna. I to właśnie ta rzetelność i konsekwentność jak i fenomenologia pomogły dojść Edycie do istoty rzeczy, do tego, co prawdziwe i rzeczywiste. Tę dążność i tęsknotę za prawdą nazywa później swoją jedyną modlitwą.

Potrzebowała także – widzę to teraz z jej osobistych wspomnień – wspólnoty z narodem, którego czuła się członkiem. Przeżywała całą wojnę w jakiejś szczególnej postawie walki jednej jakoby osoby o coś tam. I chciała służyć. Pisała do mnie wielokrotnie, czy ma prawo właściwie zajmować się teraz filozofią i takimi głupstwami, kiedy ludzie giną, kiedy trzeba im pomagać?!".

CHRZEŚCIJANKA: *Przyjaciółka i matka chrzestna Edyty, Jadwiga Conrad-Martius daje takie świadectwo o drodze nawrócenia swojej chrześnicy:*

„Dochodzenie do wiary religijnej, ten długi proces wezwań Bożych i odpowiedzi na nie trwał u Edyty blisko 10 lat. W 1922 roku po całonocnej lekturze „Życia" św. Teresy od Jezusa, Edyta wypowiada tylko jedno zdanie: „TO JEST PRAWDA". Świadectwo doświadczenia prawdziwego Boga przez św. Teresę wprawia Edytę w zachwyt. Jest zafascynowana tym nowym fenomenem – Prawdą. Tę Prawdę utożsamia z Bogiem, bo jak później napisze: *Ten, kto szuka prawdy, ten szuka Boga, choćby o tym nie wiedział.*"

Edyta wkrótce przyjmuje chrzest w Kościele katolickim. Myślę, że droga do wiary była dla Edyty oczyszczającym „przejściem przez Morze Czerwone". W liście do Romana Ingardena napisze: *Gdy jednak spoglądam wstecz na te czasy, w tle widzę zawsze rozpaczliwy stan ducha, w którym się znajdowałam, ten niebywały zamęt i ciemność.* Tak, Edyta przeszła trudną drogę wiary, w której nie było już miejsca na filozofowanie i wszelkiego rodzaju spekulacje rozumopwe. Sama potem napisze: *Droga wiary daje nam więcej niż droga poznania filozoficznego, prowadzi do Boga osobowego, kochającego i miłosiernego, i do owej pewności, której żadne poznanie naturalne nie może zapewnić.*

Edyta wdzięczna Chrystusowi, że ją pochwycił i *uratował od utonięcia, przenosząc na bezpieczny skrawek ziemi*, staje się gorliwą chrześcijanką oddaną służbie Bogu i ludziom. A jako duchowa córka św. Teresy z Avila, nosiła w sobie mocne pragnienie wstąpienia do Karmelu, które po latach zrealizuje".

KARMELITANKA: *Prof. dr Piotr Wust, filozof z Monasteru, tak opisuje obłóczyny Edyty Stein w „Kölnische Zeitung" w artykule Od Husserla do Karmelu:*

„Mała, niepozorna kaplica Karmelu w Kolonii zgromadziła w niedzielę 15 kwietnia grono żywo zainteresowanych ludzi, świadków niecodziennej uroczystości. Poprowadzono do ołtarza pannę młodą, której droga życiowa jest niemal symboliczna dla duchowego ruchu ostatnich dziesięcioleci. Nie z jakimś ziemskim oblubieńcem miała się ona związać. Stała wprawdzie w ślubnej sukni i w ślubnym welonie, z płonącą świecą w ręce, gdy witaliśmy ją na krótko przed jej pójściem do ołtarza. Kiedy jednak uroczystość dobiegła końca, żegnaliśmy zakonnicę w habicie karmelitańskim. Ta świeżo obleczona nowicjuszka nie nosiła już nazwiska kobiety – filozofa i uczennicy Husserla, jak ją znaliśmy i ceniliśmy na świecie, tylko całkiem proste imię siostry Teresy Benedykty".

MĘCZENNICA: *Fragmenty z homilii beatyfikacyjnej i kanonizacyjnej wygłoszonych przez Jana Pawła II, ukazujących rysy męczeństwa świętej:*

„Panie pokaż się w chwili udręczenia naszego narodu i dodaj mi odwagi. Panie, nasz Królu, Ty jesteś jedyny. Pomóż mi, bo niebezpieczeństwo stoi nade mną ... Ty, Panie wybrałeś Izraela spośród wszystkich narodów, Ty wyszukałeś sobie nasz naród jako Twoje wieczne dziedzictwo. Myśl o nas Panie i wybaw nas Twoją ręką".

Słowa tego wezwania o pomoc wypowiada Estera, córa Izraela, za czasów niewoli babilońskiej. Modlitwa, którą kieruje do Boga, w godzinie śmiertelnego zagrożenia jej narodu Kościół wkłada w usta św. Teresy Benedykty od Krzyża, córy Izraela naszego stulecia. Stała się ona aktualna, kiedy tutaj w sercu Europy, podjęty został na nowo plan zagłady Żydów.

Edyta Stein zginęła w obozie zagłady w Auschwitz, jako córka swego umęczonego narodu. Weszła na tę drogę męczeństwa wraz ze swą rodzoną siostrą Różą. Kiedy opuszczały Klasztor w Echt wzięła Różę za rękę i powiedziała to jedno: *Chodź, idziemy za nasz naród.* Dzięki mocy płynącej z naśladowania Chrystusa, naśladowania pełnego gotowości do ofiary, widziała nawet w swej pozornej niemocy jeszcze jeden sposób, by wyświadczyć ostatnią przysługę swemu narodowi.

Porównując się do królowej Estery, Edyta pisze tak: *Ufam mocno, że Pan przyjął moje życie za wszystkich Żydów. Raz po raz muszę myśleć o królowej Esterze, która dlatego została wzięta z pośrodku swego narodu, żeby stanąć przed królem, za wielu... Jestem bardzo biedną i bezsilną małą Esterą, ale król, który mnie wybrał, jest nieskończenie wielki i miłosierny. Już teraz przyjmuję śmierć taką, jaką mi Bóg przeznaczył, z doskonałym poddaniem się Jego woli i z radością. Proszę Pana, by zechciał przyjąć moje życie i śmierć na swoją cześć i chwałę, za wszystkie sprawy Najświętszego Serca Jezusa i Maryi, za Święty Kościół, szczególnie w intencji zachowania, uświęcenia i doskonałości naszego świętego Zakonu, ... w duchu ekspiacji za niewiarę ludu żydowskiego, aby Pan został przez swoich przyjęty, aby nadeszło Jego chwalebne Królestwo, na uproszenie ratunku dla Niemiec, o pokój świata, wreszcie za moich bliskich, żywych i umarłych, za wszystkich, których mi Bóg dał, aby nikt z nich nie zginął.*

NIEBO...

ciąg dalszy ze str. 3

Heweliusz z żoną

(1611–1687) udało się znaleźć trochę wolnego miejsca pośród greckich gwiazdozbiorów i to wolne miejsce zagospodarował nazywając je *Tarczą Sobieskiego*, dla uczczenia zwycięstwa wojsk polskich pod dowództwem

Gdańsk, obserwatorium Heweliusza, 1640 r.

króla Jana III pod Wiedniem. Do dziś utrzymała się nazwa: *Tarcza*. Heweliusz zaproponował jeszcze dla innych kilku miejsc nieba nazwy, np. *Jaszczurka*, *Mały Lew*, *Psy Gończe*, *Sekstant*, *Lisek*, *Ryś*.

Najważniejszą gwiazdą nieba nad Polską jest *Gwiazda Polarna*. Świeci na końcu ogona *Małej Niedźwiedzicy* i to ona wskazuje kierunek północny. Przez wieki służyła żeglarzom w odnajdywaniu tego kierunku – teraz jest GPS.

Uważny obserwator nocnego rozgwieżdżonego nieba zauważy, że gwiazdy są kolorowe i mrugają, są też wśród nich bardzo jasne i ledwo widoczne. Ptolemeusz, grecki astronom i matematyk, żyjący w II wieku n.e. podzielił gwiazdy widoczne gołym okiem (nie było za jego życia jeszcze lunety – dopiero ok. roku 1610 zastosował ten wynalazek do obserwacji nieba Galileusz (1564–1642), włoski uczony, astronom, matematyk, fizyk i filozof) na sześć grup i przydzielił im cyfry od **1** do **6**. Najjaśniejsze gwiazdy otrzymały cyfrę **1**, nieco od nich słabsze cyfrę **2** ... najsłabsze cyfrę 6. Dziś astronomowie nadal posługują się tą skalą jasności gwiazd, ale została ona przez nich poszerzona tak, aby obejmowała gwiazdy widoczne nie tylko gołym okiem ale także przez lunety (teleskopy) oraz planety, Księżyc, komety, meteory, sztuczne satelity Ziemi i inne obiekty kosmiczne.

W tym roku w sierpniowe noce nie będą niestety widoczne planety znane Kopernikowi, czyli *Merkury*, *Wenus*, *Mars*, *Jowisz* i *Saturn*. Będzie natomiast widoczny Księżyc zmieniający swój wygląd i miejsce pośród gwiazd. **Ozdobą zaś pogodnych nocy będą tzw. „gwiazdy spadające". Najwięcej „spadać" ich będzie w nocy z 11 na 12 sierpnia.** Nazwa jest myląca i całe szczęście, że to nie gwiazdy spadają na Ziemię, bo przestałaby istnieć, lecz tylko niewielkie okruchy po komecie, która się kiedyś rozpadła na kawałki. Te okruchy komety wpadają w sierpniu w atmosferę ziemską, tam się rozgrzewają i powodują jej świecenie. Prawidłowa nazwa tego zjawiska to – meteor. Sierpniowe meteory zostały nazwane przez astronomów – *Perseidami*, bo wydaje się obserwatorowi ziemskiemu, jakby te „gwiazdy spadające" odrywały się od sklepienia niebieskiego właśnie z obszaru gwiazdozbioru *Perseusza*, położonego niedaleko gwiazdozbiorów *Kasjopei* i *Andromedy*.

Wakacje sprzyjają obserwacjom rozgwieżdżonego nieba. Warto więc ten czas wykorzystać nie tylko na długie przesiadywanie przed komputerem czy telewizorem. Może zachęci Was do wyjścia z domu w pogodną sierpniową noc fragment z księgi I. „De revolutionibus" – wiekopomnego dzieła naszego największego astronoma Mikołaja Kopernika (1473 – 1543):

„A cóż piękniejszego nad niebo, które przecież ogarnia wszystko, co piękne?

Świadczą o tym już same nazwy, takie jak *caelum* i *mundus*, z których ta oznacza czystość i ozdobę, tamta – dzieło rzeźbiarza. I wielu filozofów właśnie dla tej nadzwyczajnej piękności nieba wprost je nazwało widzialnym bóstwem. A zatem, jeśli godność nauk mamy oceniać według ich przedmiotu, to bez porównania najprzedniejszą z nich będzie ta, którą jedni nazywają astronomią, […] a wielu z dawniejszych szczytem matematyki. I nic dziwnego. Skoro ta właśnie nauka, będąca głową sztuk wyzwolonych i najbardziej godna człowieka wolnego, opiera się na wszystkich niemal działach matematyki [...] Jeżeli ktoś będzie twierdził, że człowiekowi […] ta nauka jest niepotrzebna, to taki pogląd będzie największą głupotą […]" Ktokolwiek pragnie zostać doskonałym, musi, zdaniem Mikołaja Kopernika, posiąść konieczną wiedzę „*o Słońcu, Księżycu i wszystkich innych planetach*".

Nic dodać, nic ująć. Pozostaje nam już tylko życzyć Wam pogodnych,

ciepłych sierpniowych nocy. I jeszcze jedno: *Utarł się zwyczaj, aby podczas „spadania" gwiazdy spadającej wypowiedzieć życzenie – podobno się spełnia.*

„Malujemy Matkę Boską Szkaplerzną” – – czyli Warsztaty Ikonograficzne dla Dzieci i Młodzieży w ogrodach Karmelitów Bosych w Przemyślu 13 – 14 lipca – w godz. 15.00 – 18.00

Takie widniało hasło i zaproszenie na warsztaty malarskie na Karmelu, jednakże pogoda: wiatr i padający deszcz nie pozwoliły na wyjście w plener ogrodów karmelitańskich.

Pozostała zatem sala KREM-u i sceneria krzyżowych sklepień wraz z obrazem MB Szkaplerznej wiszącym tu od lat na ścianie. Może Matka Boża nie chciała pozostać tu sama, skoro właśnie Ją miano malować i rysować? Doszły jeszcze inne wizerunki poglądowe: w typie *Eleusy* (czułej, miłującej), *Hodegetrii* (przewodniczki) i *Śnieżnej* (ujętej w 2/3 postaci). Oczekiwano tylko na dzieci. Czy ich pogoda całkiem nie zniechęci? Przed piętnastą przyszła pierwsza osoba – **Julka**. Wkrótce zaczęli pojawiać się następni zainteresowani, sami bądź z rodzicami, czy też dziadkami. Najmłodsza miała lat 3, a najstarsza 18. Rozpoczęło się wielkie malowanie… Każdy na zachętę otrzymał po cukierku, i sam wybierał typ *Madonny* do kolorowania oraz technikę (kredki albo farbki). Pod okiem i przy pomocy fachowców od plastyki dzieci i młodzież (24 osoby) przez dwa dni uczestniczyła w warsztatach „szlifując” swoje umiejętności (niektórzy wykazali się wielkim talentem) i doskonale bawiąc się.

Na koniec przygotowano wystawę prac, a po jednej można było sobie wziąć do domu. Każdy też otrzymał dyplom pamiątkowy i miły prezencik oraz zaproszenie na kolejne warsztaty już w sierpniu…

25 SIERPNIA (niedziela) w godz. od 15.00 – 17.45
znowuż na Karmelu (może tym razem jednak w ogrodach),

WARSZTATY

W TRZECH KATEGORIACH WIEKOWYCH,
a tematem – *Matka Boża Częstochowska.*

Zapraszamy!!!

o. Przeor

BRASS BEARS ... ZESPÓŁ Z ANGLII

W środę, 3 lipca w godzinach wieczornych gościł w Karmelitańskiej *Piwnicy Duchowej* zespół z Anglii – BRASS BEARS („lepkie misie”).

W niepełnym składzie: ***Andrzej*** (z polskimi korzeniami), ***Jimmy*** i ***Dan*** zaprezentowali wiązankę swoich przebojów angielskich (głównie *country*) oraz dwa utwory po polsku.

Andrzej – lider zespołu łamaną polszczyzną robił wprowadzenie do każdej piosenki, opowiadając o jej treści, historii czy przesłaniu. W większości są to słowa ułożone przez Andrzeja, a muzyka przez Jimmiego.

W zeszłym roku, Andrzej będąc na pogrzebie swojej mamy w Przemyślu zwiedził nasz klasztor i już wtedy zainspirowany podziemiami zaproponował ściągnięcie zespołu i koncert w *Piwnicy Duchowej*. Udało się... i z wielką radością (ku naszej uciesze również) podzielili się tym, czym żyją i bawią się grając i śpiewając w specyficzny dla siebie sposób.

Półtorej godziny zleciało szybko i ok. 60-osobowa widownia poprosiła o bisy... a potem wspólne zdjęcia, rozmowy i pytania do artystów. W prosty sposób wytworzyła się rodzinna niemal atmosfera i posypały się propozycje na przyszły rok. Andrzej widziałby najchętniej plenerowe, ogrodowe koncertowanie. **Czemu nie...**

melomanka

Seniorowi karmelitańskiej wspólnoty,

o. Stefanowi Skórnóg

*z okazji **imienin** składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha, radosnego posługiwania, wziętego kaznodziejstwa i obfitego oddziaływania na wiernych pod płaszczem Maryi, Królowej Karmelu i z Bożym błogosławieństwem.*

Ogłoszenie Bractwa św. Józefa

28 X 2008 roku, przy kościele karmelitów bosych w Przemyślu, powstała GRUPA MODLITEWNA skupiająca mężczyzn, którzy wzorując się na CECHACH ŚWIĘTOŚCI ŚW. JÓZEFA, chcą zarówno pogłębiać osobiste życie religijne, jak również służyć lokalnemu Kościołowi przez zgłębianie katolickiej nauki społecznej Kościoła, pomoc rodzinom itp.

SPOTKANIA BRACTWA św. Józefa odbywają się w OSTATNIĄ ŚRODĘ każdego miesiąca po Mszy św. wieczornej, w sali przykościelnej.

Mężczyzn zainteresowanych pogłębianiem wiary i aktywnym włączaniem się w życie Kościoła w oparciu o duchowość św. Józefa.

Serdecznie zapraszamy na spotkania

– Czego uczy nas przypowieść o robotnikach w winnicy, z których każdy otrzymał jednakową zapłatę, bez względu na to, czy przyszedł o godzinie pierwszej, czy dopiero o jedenastej? – pyta katecheta na lekcji religii.

– Żeby się za bardzo nie spieszyć do pracy.

Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu, pod redakcją *o. Pawła Ferko OCD*. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów.
Adres redakcji: Karmelici Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (016) 678 60 14. pfmelon@wp.pl .

DRUK: Studio Kolor; ul. Wybrzeże Marszałka Józefa Piłsudskiego 4; 37-700 Przemyśl; piotr@konik-polny.pl